

Wysoka Rada  
Wydziału Polonistyki  
Uniwersytetu Warszawskiego

Opinia o rozprawie doktorskiej mgr Zofii Barbary Smugi  
*Homonimia składniowa jako przyczyna zaburzeń komunikacyjnojęzycznych*

Warszawa 2019, ss. 156

(promotor prof. dr hab. Anna Cegięta)

**1. Przedmiot, układ i zawartość rozprawy**

Rozprawa doktorska mgr Zofii Smugi składa się z czterech zasadniczych rozdziałów poprzedzonych Wstępem, a zakończonych Podsumowaniem, po którym Autorka zamieściła załącznik z przykładami zdań homonimicznych (w notacji Doktorantki: **S**) wyekscerpowanymi z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, wykaz literatury przedmiotu (114 pozycji) oraz angielskie streszczenie rozprawy. Praca stawia sobie dwa komplementarne cele: szczegółowe zbadanie homonimii składniowej oraz omówienie tego zjawiska pod kątem praktycznym i użytecznym ze względu na jego ortoepiczne implikacje. W tym drugim aspekcie głównym odbiorcą rozprawy będą korektorzy, redaktorzy językowi tekstów pisanych, a zapewne i studenci kierunków filologicznych. Doktorantka doskonale zdaje sobie sprawę z tego projektowanego adresata, co sugeruje również sposób prowadzenia przez nią narracji w recenzowanej pracy.

W rozprawie przyjmuje się bilateralną koncepcję znaku, a jej przedmiotem są w przeważającej mierze autentyczne niezaktualizowane teksty pisane. Autorka deklaruje gramatyczny, semantyczny i pragmatyczny opis homonimii składniowej, dzieląc pracę na części poświęcone analizie formalnej konstrukcji homonimicznych, linearnej, semantycznej i ortoepicznej, związanej z metodami usuwania homonimii składniowej. Wstępne zatem uwagi na temat struktury pracy znajdują potwierdzenie w jej zawartości, jeśli kwestie poprawnościowe uzna się – jak to się zazwyczaj czyni – za przynależne sferze pragmalingwistyki.

Strukturalny opis homonimii składniowej przynosi przede wszystkim rozdział I rozprawy, w którym zostały wyznaczone jej formalnogramatyczne warunki, a także zaproponowana wstępna (uszczegółowiona w rozdziale 3) definicja tego rodzaju homonimii. Doktorantka omawia w nim możliwe przyczyny zachodzenia zjawiska, analizując właściwości składniowe zdań homonimicznych, począwszy od opisu typów, właściwości selektywnych i formy czasowników tworzących orzeczenie

w zdaniach homonimicznych, poprzez wskazanie cech fleksyjno-składniowych konotowanych przez te czasowniki argumentów (synkretyzm mianownikowo-biernikowy, mianownikowo-celownikowy, mianownikowo-dopełniaczowy, dopełniaczowo-celownikowy oraz synkretyzm form mianownikowych przy orzeczeniach złożonych), aż po przykładowy wykaz zawierających homonimię składniową zdań podrzędnie złożonych z konektorem *który*. Rozdział zamyka syntetyczny przegląd dotychczasowych ustaleń badaczy na temat opisywanego zjawiska.

W rozdziale 2 zagadnienie homonimii składniowej rozpatrywane jest na podstawie kryteriów linearnych i dystrybucyjnych. Doktorantka posługuje się w tym miejscu terminami *porządek linearny* i *szyk*, stosując je w zasadzie zamiennie. Przeprowadzone w rozdziale porównanie badań Jerzego Bartmińskiego (1973) i materiału wyekscerpowanego przez Doktorantkę z NKJP pokazuje, że podobnie jak w II połowie XX wieku, również współcześnie inicjalna pozycja podmiotu w zdaniach homonimicznych jest najczęstsza, a ponadto, również procent współczesnych konstrukcji z wyeksponowanym na pozycji pierwszej dopełnieniem w takich zdaniach jest porównywalny z danymi odnotowanymi przez Jerzego Bartmińskiego. Widać zatem, że porządek linearny S-V-O w wypadku zdań homonimicznych nie tylko nie jest całkowicie relewantny, ale i nie pełni on funkcji dystynktywnej, służącej w polszczyźnie do zniesienia homonimii. Taki wniosek – choć dość ostrożnie – zdaje się również potwierdzać mgr Smuga. Rozdział zamykają uwagi na temat struktury tematyczno-rematycznej.

Uwzględnienie danych semantycznych w analizie zdań homonimicznych – co jest przedmiotem refleksji trzeciego rozdziału rozprawy – pozwala na odróżnienie homonimii zdaniowej właściwej od pozornej. Ta druga nie skutkuje dwuznacznością, choć z formalnogramatycznego punktu widzenia mogłaby być uznana za strukturę homonimiczną. Czynnikiem wpływającym na niedewiacyjną interpretację takich konstrukcji są: znaczenie czasownika, użycie związków łączliwych o jednoznacznych wymaganiach składniowo-semantycznych, wiedza pozajęzykowa oraz kontekst zdań formalnie homonimicznych.

Ostatni rozdział rozprawy poświęcony jest praktycznym metodom usuwania homonimii składniowej. Doktorantka do takich sposobów zalicza: zmianę strony czynnej na bierną, wprowadzenie zmian w obrębie frazy nominalnej bądź frazy werbalnej lub przereklamowanie całego zdania. Co istotne, rozdział ten opiera się na uznanym za dewiacyjny materiale wykorzystanym w poprzednich rozdziałach rozprawy.

Rozprawę kończy syntetyczne podsumowanie. Nie składa się na nie jednak wyłącznie streszczenie częściowych wniosków, lecz zawiera ono kilka odautorskich tez i komentarzy. Ponieważ podstawowy cel podjętych przez mgr Sumę analiz ma charakter użytkowy oraz ortoepiczny, to końcowe wnioski przynoszą surową ocenę normatywną homonimii składniowej właściwej. Zdaniem Doktorantki musi

ona zawsze być usuwana z tekstów pisanych przede wszystkim przez redaktorów językowych i korektorów.

## 2. Metoda rozprawy

W rozprawie brakuje wprawdzie wyodrębnionego paragrafu poświęconego obranemu sposobowi oglądu i analizy materiału językowego, jednak z różnych jej części dowiadujemy się, że punktem wyjścia badań jest aparat pojęciowy składni tradycyjnej w ujęciu Zenona Klemensiewicza, a konkretne analizy materiału ilustracyjnego pokazują, że podstawowym instrumentarium badawczym mgr Smugi są techniki wypracowane przez polskich dystrybucjonistów, zwłaszcza Zygmunta Saloniego i Marka Świdzińskiego. W opisie szyku Doktorantka posiłkuje się głównie opracowaniami z zakresu składni formalnej, lecz odwołuje się również do spostrzeżeń Jerzego Bartmińskiego, weryfikując je na materiale wyekscerpowanym ze współcześnie opracowywanego korpusu polszczyzny. Nawiązuje również do badań struktury tematyczno-rematycznej utrzymanych w nurcie założeń praskiego strukturalizmu, odwołując się przy tym do opracowań Romualda Huszczy. Analizy zaś homonimii składniowej z uwzględnieniem danych semantycznych prowadzone są w duchu psychologizmu i strukturalizmu, z przywołaniem takich badaczy, jak: Klemensiewicz, Karolak, Grzegorzczkova, Doroszewski, Bartmiński, Skorupka i in. Doktorantka często formułuje swoje tezy na podstawie wydawnictw poprawnościowych i gramatyki opracowanej przez Alicję Nagórko. Ważnym dla niej punktem odniesienia wydaje się podręcznik *Formy i normy* pod red. Katarzyny Kłosińskiej.

Mgr Zofia Smuga świadomie wybiera określoną metodę opisu. Pisze na ten temat następująco:

Opis zdań w ujęciu tradycyjnym (najlepiej przedstawionym w *Żarysie składni polskiej* Z. Klemensiewicza) to koncepcja nadal obowiązująca w nauczaniu szkolnym, a więc – przynajmniej z założenia – zrozumiała dla wszystkich użytkowników języka polskiego, którzy mają wykształcenie podstawowe. [...] Mimo niedoskonałości tego ujęcia językoznawcy pojęciami „podmiot”, „orzeczenie”, „dopełnienie” itd. posługują się do dziś [...]. Właśnie z tego powodu odwołania do klasycznych członów zdania znajdują się również w niniejszej pracy; [...] będą one używane jako punkt wyjścia do dalszych rozważań (s. 6).

W innych partiach pracy Doktorantka kilkakrotnie ogranicza formułowane przez siebie wnioski, kiedy te wykraczają poza obraną przez Nią metodologię. Jest to rys charakterystyczny całej pracy – mgr Smuga dostrzega więcej niż na to pozwalają narzędzia składni tradycyjnej, formalnej i korpusowej.

Podzielam pogląd Jerzego Kuryłowicza, który twierdził, że praca doktorska powinna zawierać nowe fakty w ramach obranej przez doktoranta metody i że nie musi prezentować nowych osiągnięć metodologicznych bądź prowadzić dyskusji na tym poziomie, co ma być zdaniem Kuryłowicza przedmiotem pracy habilitacyjnej (por. Skalmowski 1995: XXVIII). Obecność adekwatnie dobranej i jasno zarysowanej metody pozwala traktować recenzowaną dysertację poważnie, jednak wierne obstawanie przy obranej metodzie, kiedy materiał językowy wykazuje jej luki, ograniczanie się tylko

do jednego, a co więcej – wtórnego rejestru języka, sprawia, że obraz homonimii składniowej, jaki otrzymujemy w wyniku przeprowadzonych analiz, trzeba uznać za niekompletny.

### 3. Walory rozprawy

Recenzowana rozprawa spełnia warunki języka, kompozycji i metody nakładane na prace doktorskie. Niewątpliwą jej zaletą jest klarowny język wywodu, jego jasność, a także logiczny porządek wnioskowania. Układ kompozycyjny pracy jest spójny, trafny, konsekwentny i przejrzysty (od zagadnień powierzchniowo-gramatycznych, poprzez składnię szyku, aż po opis semantyczny i pragmatyczny homonimii składniowej). Jestem przekonany, że mamy w tym wypadku do czynienia z bardzo przydatnym przewodnikiem dla wszystkich, których zadaniem jest przygotowanie tekstu pisanego do druku. Co więcej, opracowanie wypełnia istniejącą w tym zakresie lukę, a jego jednolitość i przejrzystość metodologiczna sytuuje je wśród prac o podwójnym charakterze – rozpraw stricte naukowych i zarazem podręcznych poradników poprawnościowych. Umiejętność pogodzenia naukowości z działalnością popularyzatorską jest nie lada sztuką. Podziwiam pod tym względem mgr Smugę, szczególnie jako autor tekstów w dużej mierze trudnych i skierowanych do wąsko wyspecjalizowanego kręgu odbiorców. Rozprawę charakteryzuje lekki, a jednocześnie wyrafinowany styl, połączony z umiejętnością wnikania w sprawy głębokie.

Doktorantka bardzo wnikliwie i ze znanstwem zreferowała stan badań nad homonimią składniową, poczynając od ustaleń Danuty Buttlerowej, poprzez studia Urszuli Andrejewicz, Elżbiety Awramiuk, Magdaleny Derwojedowej, a skończywszy na wynikach badań Małgorzaty Majewskiej, z uwzględnieniem również informacji podręcznikowych z gramatyk Zygmunta Saloniego i Marka Świdzińskiego oraz Alicji Nagórko. Homonimią na poziomie składniowym zajmowano się – jak widać chociażby z przeglądu poświęconej jej literatury przedmiotu – zazwyczaj przyczynkarsko. Dotychczasowe polskie badania nad zagadnieniem zostały opisane w pracy rzetelnie i jednocześnie krytycznie. Doktorantka z powodzeniem dyskutuje z uznanymi autorytetami, wykazując w ich rozumowaniu nieścisłości lub nadinterpretacje wynikające między innymi z szerokiego rozumienia zjawiska oraz z faktu, że jako przykładów konstrukcji homonimicznych używają oni sztucznie skonstruowanych zdań. Jestem zwolennikiem posługiwania się preparowanymi kontekstami, ale tylko na użytek testów semantycznych, nigdy zaś w celu opisu zjawiska realnie istniejącego zarówno w systemie języka, jak i w jego płaszczyźnie użycia.

Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza dwa rozdziały rozprawy – drugi, poświęcony zagadnieniom szyku w kontekście konstrukcji homonimicznych, oraz czwarty, zawierający opis sposobów korekty zdań homonimicznych. Niemniej, również rozdziałom odnoszącym się do opisu formalnogramatycznego i semantycznego zdań homonimicznych nie sposób odmówić wartości poznawczych, cennych szczególnie w praktyce redakcji tekstu.

W rozdziale na temat szyku Doktorantka implicite zdaje sprawę z ograniczoności przyjętych przez Nią założeń, kiedy słusznie stwierdza, że porządek linearny w języku polskim zależy od sytuacji komunikacyjnej, czyli od tego, co nadawca wypowiedzi chce zaakcentować, a co traktuje jako *dictum* tematyczne swojego komunikatu. Dodam, że w wielu wypadkach szyk, a w szczególności ante- bądź postpozycja określonej jednostki języka ma charakter systemowy i nieswobodny (por. Dobaczewski, Sobotka, Żurowski 2018). Co ważniejsze jednak, rozważania prowadzone w tym rozdziale wyraziście świadczą o tym, że zastosowane w poprzedniej części narzędzia formalne oparte na konotacji i akomodacji (w rozumieniu zgodnym z ujęciem Zygmunta Salonięgo i Marka Świdzińskiego) nie wystarczają do poprawnego opisu homonimii składniowej. Podjęte w tym miejscu analizy zaowocują uszczegółowieniem definicji homonimii składniowej w kolejnym rozdziale (por. s. 107). Ważna jest również konfrontacja dwóch badań ilościowych – Jerzego Bartmińskiego z początku lat 70. i autorskich, przeprowadzonych na reprezentatywnej próbie korpusowej. Porównanie wykazało nie tylko istnienie stałej tendencji do umieszczania podmiotu zazwyczaj na pierwszej pozycji w zdaniach homonimicznych (w opracowaniu Bartmińskiego średnio 83,65%, w próbie korpusowej 81,92%), lecz również utrzymywanie się mniej więcej na tym samym poziomie konstrukcji homonimicznych o szyku O-V-S (w opracowaniu Bartmińskiego średnio 16,35%, natomiast w badaniach autorskich średnio 13,35%). Wyniki uzyskane na podstawie analiz korpusowych zapewne należałoby zweryfikować, uwzględniając dodatkowe zmienne, jak kontekst, rejestr wypowiedzi, okres ich powstania itp. Niemniej, badania mgr Smugi pokazały coś bardzo istotnego – stabilny – jeśli można się tak wyrazić – brak dystynktywnej roli porządku linearnego w wypadku homonimii składniowej, co powinno zakończyć dyskusję w tym obszarze. Muszę przyznać, że badania te mnie nieco zasmucają, ponieważ – ekstrapolując je na przedmiot moich zainteresowań, skoncentrowanych m.in. na rekonstrukcji warstwy informacyjnej języków dawnych, w tym także słowiańskich – porządek linearny, najczęściej przywoływany w tego rodzaju badaniach wykładnik funkcjonalnej organizacji wypowiedzi, musi być za każdym razem relatywizowany do konkretnego użycia.

Niejako przy okazji obserwacji uporządkowania linearnego zdań homonimicznych Doktorantka zauważa niedostatki **annotacji** morfosyntaktycznej korpusu NKJP [nie rozumiem i nie akceptuję używanej niemal powszechnie przez korpusologów formy *anotacja* bez geminaty – *an-* < powstałe w wyniku asymilacji łac. *an-* < łac. *ad-* jest elementem etymologicznie uzasadnionym, podobnie jak łac. *nota* i nawet analogia do *aneks* i pochodnych nie stanowi dla mnie wystarczającego uzasadnienia za przyjęciem terminu o postaci *anotacja*]. Zgadzam się w pełni z taką diagnozą narzędzia wyrastającego na podstawowe we współczesnych badaniach językoznawczych. Podobne obserwacje poczyniłem podczas pracy nad *Słownikiem reduplikacji i powtórzeń polskich*. Błędy są tu wypadkową wielu czynników, od braku doświadczenia annotatorów począwszy, a skończywszy na pływaczach

i uproszczeniach metodologicznych samego projektu. Warsztat wykorzystany w rozprawie do analizy korpusu jest godny podziwu. Na stronach 61–65 mgr Smuga pokazuje, w jaki sposób udało jej się wyszukać konteksty, które następnie zostały poddane badaniom ilościowym ze względu na uporządkowanie głównych członów zdaniowych. Nie mam żadnych zastrzeżeń do w ten sposób wyszukanych kontekstów.

Niezależnie od konieczności opublikowania całej pracy, uważam, że jej ostatni rozdział, poświęcony metodom usuwania homonimii składniowej, powinien zostać wydany w jednym z wydawnictw poprawnościowych bądź włączony do podręcznika z kultury języka jako jego osobny rozdział, jeśli takie wydanie jest aktualnie planowane. Otrzymujemy tu bowiem prezentację najróżniejszych sposobów poprawiania usterek wynikających z homonimii składniowej. Są to rozwiązania praktyczne, choć nie systemowe. Mają wymiar powierzchniowy i jeśli tylko nie naruszają intencji autorskich i nie zmieniają zamierzonej przez nich warstwy głębszej mogą z powodzeniem służyć ujednoznacznieniu wypowiedzi pisanych.

#### **4. Uwagi krytyczne, wątpliwości i elementy dyskusyjne rozprawy**

W rozprawie przyjęto wąską definicję homonimii składniowej, ograniczając się do członów konotowanych i zazwyczaj akomodowanych przez predykat. Implikuje to w zasadzie tylko jeden typ homonimii: podmiotu i dopełnienia, podczas gdy niejednoznaczność wynikająca z nicustalenia związków składniowych (por. Ajdukiewicz 1974: 75) lub, szerzej, struktury syntagmy, może być zjawiskiem o znacznie szerszym zakresie, np. w wypadku użycia nominalizacji (*metody wychowania nauczycieli*), trudności interpretacyjnych wyrażenia dorematycznych w zdaniach z negacją (*Część planu całkowicie nie została wykonana*), por. MEL, w kontekstach z depiktywami (*Anna sfotografowała Jana nago*) itd. Przykłady, których kolejne typy można zresztą mnożyć (por. niejednoznaczność referencyjna zaimków, niejednoznaczność referencyjna niektórych depiktywów, trudności w interpretacji innych elementów adiunktywnych, jak np. przysłówków przy czasownikach wyrażających doznania lub będących wykładnikiem zachowań (por. Chojak 2017), możliwość interpretacji jakiegoś składnika jako przydawki bądź dopełnienia itd.), świadczą o tym, że ograniczenie pola badawczego rozprawy do jednego w zasadzie rodzaju niejednoznaczności strukturalnej wymaga poważnych argumentów i pogłębionej dyskusji. Tej zaś, niestety, w rozprawie mgr Zofii Smugi brakuje. Rozumiem przyjęte założenia, ale nie potrafię dociec, jakie lingwistyczne kryteria stanęły u podłoża niektórych decyzji. Można miejscami odnieść wrażenie, że granica między leksykonem a składnią została wytyczona arbitralnie.

Tok rozumowania przyjęty w rozprawie ma charakter logiczny. Z jednego zagadnienia ma wynikać kolejne, co w efekcie buduje pełny obraz homonimii składniowej. Opis formalnogramatyczny oparty częściowo na koncepcji konotacji w ujęciu dystrybucyjnym można by

jednak z powodzeniem pominąć lub scalić go z opisem semantycznym, gdyby do jego konstrukcji wykorzystać aparat konotacji Karla Bühlera (1934) lub kompletywności Andrzeja Bogusławskiego (1978) [na temat różnych sposobów rozumienia pojęcia konotacji por. Zaron (1988, 1999, 2012)]. Jednostka języka rozumiana bilateralnie wymusza lub dopuszcza wystąpienie obok określonego typu innej jednostki traktowanej również bilateralnie. Mechanizm ten zakłada otwieranie przez jednostkę nacechowanych gramatycznie i zarazem semantycznie pustych miejsc. Wykorzystanie takiej koncepcji rozwiązałoby wiele cząstkowych dylematów rozprawy, a przede wszystkim zniósłoby w istocie pustą deklarację ze Wstępu o przyjęciu w niej bilateralnej interpretacji znaku. Rozdział pierwszy, a częściowo również drugi analizują jednostki unilateralne, choć ich ewentualna bilateralność zapowiadana jest np. we fragmentach, w których Doktorantka powstrzymuje się przed pogłębioną interpretacją czy formułowaniem pewnych wniosków ze względu na ograniczenia metodologiczne. Homonimia składniowa jest motywowana semantycznie, a nie formalnogramatycznie. Nie można zatem tego zjawiska rozpatrywać bez uwzględnienia znaczenia (Haiman 1980: 517) lub z uwzględnieniem go jako dodatku do formy. Innymi słowy, uważam, że punktem wyjścia badań nad homonimią składniową w żadnym razie nie powinno się czynić stosunków formalnych, a na takim założeniu opiera się recenzowana rozprawa.

W artykule poświęconym homonimii składniowej František Daneš (Данеш 1964: 3) proponuje następującą definicję zjawiska: „В широком смысле омонимическим можно считать всякое предложение, которому **слушатель** [podkreślenie moje – PS] может дать более чем одну интерпретацию (без учета языкового контекста и ситуации, которые могут ослаблять, а иногда и разрушать системно обусловленную многозначность)” ‘W szerokim sensie za homonimiczne można uznać każde zdanie, któremu słuchacz-odbiorca może przyporządkować więcej niż jedną interpretację (bez uwzględniania językowego kontekstu i sytuacji, które mogą osłabić, a czasem nawet systemowo znieść uwarunkowaną wieloznaczność)’ [tłum. moje – PS]. Wynika z tego, że ostatecznej oceny homonimii dokonuje słuchacz, nie zaś czytelnik. W moim przekonaniu ograniczenie się przez mgr Zofię Smugę w badaniach do rejestru pisanego (dla którego zdaniem Saussure’a (2002) mimo wszystko prymarny pozostaje kanał akustyczny) pomija szereg istotnych dla homonimii typu składniowego problemów i znacznie rozszerza zakres homonimii podmiotu i dopełnienia o takie konteksty, w których w języku mówionym nie byłoby mowy o homonimii. Wypowiedzenie opiera się na określonym konturze intonacyjnym, z czego oczywiście Doktorantka zdaje sobie sprawę, jednak świadomie rezygnuje z uwzględnienia tego czynnika, co potrafię zrozumieć ze względu na ukierunkowanie rozprawy na zaburzenia komunikacyjnojęzykowe w materiale pisanym, głównie pochodzącym z książek i artykułów poprawianych i ulepszanych językowo przez Doktorantkę. Dziwi mnie jednak obszerny passus na temat struktury tematyczno-rematycznej, której przecież jedynym pewnym wykładnikiem jest akcent zdaniowy i możliwości

oraz ograniczenia przyłożenia przycisku niekontrastywnego i kontrastywnego. W świetle przyjętych w pracy założeń sensowność podrozdziału na temat szyku i aktualnego rozczłonkowania zdania wydaje mi się dyskusyjna.

Przebadane pod kątem uporządkowania linearnego podmiotu i dopełnienia konteksty z NKJP mogą być niewystarczające do wyciągnięcia wniosków natury ilościowej, choć zapewne spełniają swoją funkcję jako element porównania z badaniami Jerzego Bartmińskiego. Pełen obraz zjawiska można uzyskać moim zdaniem dopiero po uwzględnieniu zdań z elipsą predykatu, podmiotu i dopełnienia oraz z różnymi wariantami w pozycji podmiotu i dopełnienia. Karel Pala (1968: 154) w swoim opracowaniu homonimii składniowej bierze pod uwagę następujące konfiguracje: S[ubject]–P[redicative verb]–O[bject], P–S–O, S–O–P, S–Ø–O, S–P–Ø, Ø–P–O, S+S–P–O, S–P–O+O.

Cel praktyczny rozprawy, choć doskonale opracowany, również domaga się kilku komentarzy. Niektóre propozycje przeredagowania zdań z homonimią składniową zmieniają ich znaczenie, jedne w małym stopniu, inne zaś poważnie. Wpływają na zmiany w zakresie modalności, przekształcają strukturę informacyjną zdań. W tym miejscu przydałaby się refleksja na temat dopuszczalnego zakresu ingerencji w tekst przez korektorów i redaktorów językowych. Intuicja podpowiada mi, że jednym z możliwych do zastosowania środków usuwania homonimii typu składniowego, pominiętym przez Doktorantkę, jest użycie interpunkcji i innych wyróżników graficznych (przecinki, nawiasy, myślniki, rozstrzelenia, podkreślenia itd.). Wydaje mi się, że w przygotowanej na podstawie rozprawy monografii warto rozważyć ten mechanizm.

Stan badań rozprawy, choć wystarczający, można oczywiście poszerzyć o kilka innych polskich pozycji, np. Przepiórkowski (2003), Łachnik (2015), Gębka-Wolak (2018) i in. Dodatkowe lektury nie wniosłyby jednak istotnych zmian do nakreślonego przez mgr Smugę obrazu homonimii, a jedynie wzbogaciłyby bazę erudycyjną rozprawy. Brakuje mi jednak odwołań do ważnych opracowań na temat homonimii składniowej Františka Daneša (Данеш 1964), W. A. Kocha (1963), Karela Pali (1968) i Johna Haimana (1980). Ta przedostatnia praca zresztą wsparłaby moim zdaniem przyjętą w rozprawie koncepcję homonimii. Jestem przekonany również, że opracowanie Doktorantki zyskałoby wiele, gdyby prześledziła historię opisywanego przez siebie pojęcia, a co za tym idzie – wyraźnie oddzieliła zjawiska często utożsamiane z homonimią typu składniowego (amfibolia, gra słów, utożsamienie składniowe, niejednoznaczność referencyjna) i usytuowała je na tle wieloznaczności składniowej (ze zjawiskiem elipsy włącznie). Na marginesie dodam, że na wieloznaczność konstrukcji syntaktycznych (chodzi m.in. o homonimie właśnie) zwracali już uwagę stoicy, o czym dowiadujemy się głównie z przekazów Galena (por. Edlow 1975, Atherton 1993). Interesującym uzupełnieniem byłoby również usytuowanie tego rodzaju wieloznaczności na tle badań logicznych (Kotarbiński 1929, Ajdukiewicz 1965, Kotarbiński 1961, Walton 1996).



W kilku miejscach zabrakło mi odwołań do prac Bogustawskiego (1977, 1978, 1988), Zaron (por. wyżej), Drózd-Łuszczak (2006).

## 5. Język rozprawy i jej strona formalna

Rozprawa została przygotowana starannie. Na szczególną uwagę zwraca niemal nienaganny styl, łatwość prowadzenia narracji, przejrzystość wyводу oraz zdolność przystępnego prezentowania przez Doktorantkę omawianych przez Nią kwestii. Mgr Smuga bardzo sprawnie panuje nad całością pracy, o czym świadczy nie tylko obecność licznych odsyłań, ale i umiejętne wprowadzanie nowych treści, ich zapowiadanie, a następnie komentowanie. Miejscami jednak trafiają się dość przykre powtórzenia, które dzieli niewielka odległość.

Nie jestem zwolennikiem użycia w pracach naukowych tworzonych przez jednego autora liczby mnogiej, rozumiem jednak, że czasem przyjmuje się taką konwencję. Liczba może bowiem nabrać charakteru funkcjonalnego, stając się wykładnikiem wspólnoty myślenia autora tekstu z odległą tradycją badań czy bezpośrednio poprzedzającymi rozprawę wypowiedziami, z którymi autor w pewien sposób się identyfikuje, albo jest to sygnał tzw. *pluralis modestiae*. Niemniej, ma ona wymiar nacechowany i niepotrzebnie zatrzymuje czytelnika na formie opisu, zakłócając tym samym przezroczystość języka.

Dostrzegłem jedynie drobne potknięcia: literówki, powtórzenia, nadmiarowe przyimki lub ich brak, zapewne pozostałość po poprzedniej redakcji rozprawy. Oto niektóre z nich:

- s. 25: *jest* trzeba by było nim; *winno być* trzeba by było w nim;
- s. 25: *jest* rezygnujemy z tego tego określenia; *winno być* rezygnujemy z tego określenia;
- s. 34: *jest* czego przykładem są są zdania; *winno być* czego przykładem są zdania;
- s. 35: *jest* jest w nich w liczbie pojedyncze; *winno być* jest w nich w liczbie pojedynczej;
- s. 40: *jest* ponieważ tylko one mogą będą; *winno być* ponieważ tylko one będą;
- s. 41: *jest* całe zdanie należy; *winno być* całe zdanie należy;
- s. 43: *jest* mieć do czynienia w również w; *winno być* mieć do czynienia również w;
- s. 60: *jest* w każdym tych; *winno być* w każdym z tych;
- s. 67: *jest* odnosi się testów; *winno być* odnosi się do testów;
- s. 68: *jest* nie wolno te sobą; *winno być* nie wolno ze sobą;
- s. 68: *jest* który z nich podmiotem; *winno być* który z nich jest podmiotem;
- s. 72: *jest* dojdzie to takich samych wniosków; *winno być* dojdzie do takich samych wniosków;
- s. 77: *jest* doprowadzić to interpretacji; *winno być* doprowadzić do interpretacji;
- s. 86: *jest* wykluczają nie nawzajem; *winno być* wykluczają się nawzajem;
- s. 90: *jest* Żaden czasowników; *winno być* Żaden z czasowników;
- s. 92: *jest* nie wolno bowiem powinać tego; *winno być* nie wolno bowiem pominąć tego;

s. 102: *jest* może być przysparzać; *winnno być* może przysparzać;

s. 117: *jest* nie powinno też wskazywane; *winnno być* nie powinno też być wskazywane;

s. 119: *jest* Korea Południowa pokonałaby Korcę Północną *winnno być* Korea Południowa pokonałaby Korcę Północną.

Strona prezentacyjna rozprawy, mimo drobnych niedociągnięć, nieuchronnych w wypadku dużych rozpraw, jest ogólnie poprawna. Niektóre partie są zredagowane i opracowane wręcz wzorcowo.

## 6. Konkluzja

Moje uwagi merytoryczne, formalne i odnoszące się do obranej metody opracowania nie zmieniają faktu, że **rozprawa mgr Smugi pt. *Homonimia składniowa jako przyczyna zaburzeń komunikacyjnojęzykowych spełnia warunki stawiane pracom doktorskim***. W sposób poprawny metodologicznie, samodzielny i twórczy – zważywszy na praktyczny cel wywodu oraz zakładanego odbiorcę – zostało w niej opisanych i przebadanych ponad 140 kontekstów zdaniowych, w których Autorka dostrzegła przejawy homonimii składniowej. Tak szczegółowy opis tego zjawiska nie stanowił do tej pory przedmiotu naukowych analiz. Cel podjętych badań – odpowiedź na pytanie, kiedy zdania formalnie homonimiczne pod względem składniowym mogą prowadzić do dwuznaczności (por. s. 95) – został z powodzeniem spełniony. Na liczne zalety tego opracowania zwracałem uwagę w punkcie 3 recenzji. Nieadekwatność w moim pojęciu niektórych rozwiązań nie stanowi powodu do obniżania naukowej wartości rozprawy, choćby dlatego, że dociekanie istoty rzeczy jest procesem żmudnym i narażonym na pomyłki, a więc również moja argumentacja może się okazać dyskusyjna.

Rozprawę oceniam wysoko. Jest ona bardziej przejrzysta niż wiele innych prac językoznawczych poświęconych problematyce stanowiącej jej przedmiot. W tym miejscu stawiam wniosek o dopuszczenie mgr Zofii Smugi do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

W Mrągowie, dn. 15 lipca 2019 r.

